Rok 2. Kalisz dnia 6 (18) Kwietnia 1871 r. № 31.

Wschód słońca o godz. 5 m. 0 r.
Zachód „ „ 7 „ 1 w.
Długość dnia „ 14 „ 1.
Przybyło „ „ 6 „ 23.
Wschód księżyca „ 11 „ 55 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś Ś. Apolonjusza M.
D. 19 „ Hermogenesa i Pafnucego.
„ 20 „ Sulpicjusza i Serwiljusza.
Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 18 kwietnia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W zeszłą niedzielę (dnia 4 (16) b. m.) jako w rocznicę cudownego uratowania od zbrodniczego zamachu, życia J. C. K. M. Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA II-go Mikołajewicza, we wszystkich tutejszych świątyniach i domach modlitwy, odbyły się uroczyste msze i modły z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." O godzinie zaś 11 i pół z rana, na placu św. Józefa przy pomniku, duchowieństwo prawosławne odprawiło pontyfikalne nabożeństwo, na którém się znajdował JW. Naczelnik gubernji, Władze wojskowe, cywilne, urzędnicy, wojsko i lud różnych wyznań licznie zebrany.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od wczoraj wrócili wszyscy na dobre, do swoich zajęć i pracy. Dziatwa szkolna zasiadła też już do książek, na owych ławkach szkólnych, które się dziś niejednemu wydają torturą, a za lat kilkanaście i do końca życia przedstawiać się będą ich pamięci jak trony, z których głosili uroczyste święto młodości swojej.

— Od dni kilku słyszeć się już dają melancholijne głosy piszczałek wierzbowych. Ich tony umyślnie czy przypadkiem zabłądziły do miasta—aby mu przypomnieć najmilszą z pór roku. Te tony i much roje, wybiegłe z zimowych kryjówek, są awangardą wiosny i maja, tyle wyczekiwanego i zawsze tyle rozkosznego.

— W zeszłą niedzielę, w kościele OO. Franciszkanów w czasie summy, amatorowie odegrali: mszę Vocet'a; na graduale „Boże Ojcze," Troschla, i na offertorium „Święta Dziewico," Złotaszewskiego, odśpiewał solo p. Leon Pawlewski; na benedictus Adagio Beriota, odegrał p. Leon Lewandowicz.

— Od dni kilku mieliśmy z rana przymrozki, ścinające w lód wodę odcieków. Za to dnie są ciepłe a nawet duszne z popadującym chwilami deszczem kroplistym.

— W wielki piątek (d. 7) b. m., w kościele parafjalnym przy Grobie Chrystusa pomiędzy godz. 7 i 8 wieczorem w Sieradzu, chór orfeonistów pod dyrekcją p. Pawlewskiego odśpiewał: Cichy Grób, Kastnera; Adoramus i Sanctus, Bortniańskiego; chór żeński, La Charite, Rossiniego; na zakończenie, Paradisi Gloria Fuga ze Stabat Mater, Stefaniego; również powyższe kompozycje odśpiewane były w wielką sobotę w kościele po-Dominikańskim.

— Słyszeliśmy liczne utyskiwania, mianowicie dam, że na bulwarze Józefiny, nieuwalcowany zwir utrudza przechadzkę i niszczy obuwie i suknie.

— W wielką niedzielę (d. 9) b. m. i r., w kościele na wielkiej mszy w Błaszkach, chór orfeonistów w zastępstwie pod dyrekcją S. Ziółkowskiego odśpiewał, a mianowicie: Mszę pasterską na kwartet z towarzyszeniem organów; na offertorium, modlitwę na solo, odśpiewała panna B. Wiśniakowska; po podniesieniu, Protege moi, na solo odśpiewane przez pannę Łukowską, Beltiens'a; na Agnus Dei, chór żeński, Rossiniego. — W drugie święto Wielkiej nocy: odśpiewano Mszę, Vogta; na Offertorium modlitwę Adama, na solo odśpiewała p. Krajewska; przed podniesieniem na Sanctus, Bortniańskiego.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu marcu r. b. przyjęła w 107 wnioskach rs. 292 kop. 50. Na żądanie 8 uczestników wypłaciła kapitału łącznie z procentem bieżącym rs. 303 kop. 42; umorzyła zaś książeczkę 1, przeto uczestników 467 posiada kapitał rs. 8863 k. 29.

— Właściciel mleczarni na Rypinku dla upiększenia drogi prowadzącej do jego zakładu kazał pomalować biało kamienie przyszossowe.

— W dniu wczorajszym przybył do Kalisza znakomity artysta skrzypek p. Izydor Lotto, z zamiarem wystąpienia u nas publicznie.

— Że ludziom nikt, nigdy i w niczem niedogodzi, rzecz to podobno stara jak świat; gdzie się ruszysz, to z owem *niedogodzeniem* spotkać się możesz. Przed kilku dniami w pewnym zakładzie słyszeliśmy następujące wymagania i uwagi czynione przez kilka osób, do służby miejscowej. — Panno, dajecie gościom chleb zbyt gruby — rzekł pewien jegomość. — Panienko, chleb taki powinien być z grubej razówki — odezwał się znów inny jegomość. — Panno — kawałki chleba są tak cienkie, że słońce przez nie widać a masła na nich zbyt wiele, — powiedział trzeci gość. — Panno, dajecie tak grube kawały razowca, jakbyśmy od cepów powrócili; — rzekł gość czwarty.

Fakt ten jest prawdziwym. Dogodź więc! Kto chce aby mu dogodzono, niech najlepiej powie czego chce; a jeśli życzenia nie objawi, to się musi poddać pod zwyczaj miejscowy, to jest zwyczaj, jaki każdy porządny zakład przyjmuje dla siebie jako zasadę. Chcąc wszystkim dogodzić, przyszedłby właściciel w rezultacie do niewygodzenia sobie, bo do upadku materjalnego.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" marek sztuk od pp. E. T. 230, S. Cybulskiego z Turska 382, i z W. Ks. Poznańskiego od p. W. Sibilskiego z Pleszewa 3500.

— (*Art. nad.*) — W tych dniach kilku zebranych tutejszych obywateli starozakonnych naradzało się nad kwestją założenia domu modlitwy dla *frakcji postępowej*; dowiaduję się jednak z żalem, iż członkowie rozeszli się postanawiając wprzód otworzyć resursę. Założenie synagogi dla naszej frakcji w Kaliszu stało się koniecznością i jeżeli inicjatywa była powziętą, sądzę, iż nie znajdzie się wiele trudności w jej wykonaniu. Aby dojść do tak długo oczekiwanego celu, nie potrzebujemy chodzić po bezdrożach, wybierzmy więc drogę krótką, prostszą: załóżmy wprost dom modlitwy. O pewnych skrupułach względem naszych współwyznawców zachowawczych, mowy być nie powinno, zresztą. pokażemy im później, iż nie mamy żadnej myśli odszczepieństwa, i uczynimy krok na drodze postępu założeniem przybytku Pańskiego. Czyn taki będzie godniejszym niż otworzenie resursy, którą zresztą można odłożyć na stosowniej-

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

—

(*Ciąg dziewiąty*).

Mały człowiek wstrząsnął swą kamienną siekierą po nad głową dozorcy; poczem mówił dalej głosem, który wychodził z jego piersi, jak łoskot potoku wychodzi z jaskini.

— Zdradziłeś mnie.

— O nie! Wasza Łasko, nie Ekscelencjo..... rzekł wreszcie Benignus wymawiając z trudnością te błagalne słowa.

Nieznajomy wydał głuchy ryk.

— Chciałbyś mnie znowu oszukać! Już ci się to nie uda. Słuchaj, byłem na dachu Spladgestu kiedyś zawierał umowę z tym szaleńcem; mój to głos słyszałeś dwukrotnie. Mnie również słyszałeś na drodze w czasie burzy; ja to byłem w wieży Vygla, i ja powiedziałem ci: *do widzenia!*...

Przejęty strachem dozorca rzucał na około błędne spojrzenia, jakby chciał wołać pomocy. Mały zaś człowiek mówił dalej:

— Nie chciałem, aby mi się wymknęli ścigający cię żołnierze. Byli oni z Munckholmskiego pułku.— O ciebie byłem spokojny. Spiagudry, mnie to widziałeś we wsi Oelmoe w kapeluszu górniczym; idąc do tych zwalisk, moje słyszałeś kroki i głos, i moje ujrzałeś oczy; Spiagudry, to ja!

Spiagudry aż nadto był tego pewny; rzucił się przeto do nóg strasziiwego sędziego, wołając głosem rozdzierającym i stłumionym: Łaski!...

Mały człowiek, z założonemi rękoma, patrzał nań wzrokiem krwawym i bardziej palącym, jak płomień ogniska.

— Proś tej szkatuły o ocalenie, którego się od niej spodziewasz, rzekł ironicznie.

— Łaski, panie!... Łaski, powtórzył umierający Spiagudry.

— Kazałem ci być wiernym i milczeć, nie umiałeś być wiernym; na przyszłość ręczę, że milczeć będziesz.

Odźwierny, odgadując myśl zawartą w tych strasznych słowach, jęknął boleśnie.

— Nie obawiaj się, dodał mały człowiek, nie rozłączę cię z twoim skarbem.

Po tych słowach, odwinąwszy swój pas skórzany, przeciągnął go przez ucho szkatułki i zawiesił ją na szyi Sppiagudrego, który uginał się pod jej ciężarem.

— No dalej, mówił, jakiemuż djabłu chcesz powierzyć duszę swoją? wzywaj go więc spiesznie, ażeby go inny szatan nie uprzedził.

Nieszczęśliwy starzec, nie będąc w stanie wymówić słowa, padł na kolana, z oznakami błagania i przestrachu.

— Nie, nie, rzekł potwór; ale posłuchaj mnie, wierny Spiagudry, nie martw się tém, że swego młodego towarzysza zostawisz bez przewodnika. Przyrzekam ci, że i on pójdzie tam, gdzie ty teraz idziesz. Chodź za mną: ty mu tylko drogę pokażesz. No, dalej!

I porwawszy nieszczęśliwego w swe żelazne ramiona, wyniósł go z wieży podobny do tygrysa unoszącego długiego węża; a w chwilę potem, rozległ się w zwaliskach przerażający krzyk, z którym złączył się odgłos straszliwego śmiechu.

IX.

Tak, zażzawionemu oku wiernego kochanka można pokazać oddalony przedmiot jego uwielbienia. Ale niestety! któż zdoła powrócić sceny oczekiwania... pożegnanie... myśli i czarowne marzenia kochających się istot.

Maturin, Bertram.

Awanturniczy Ordener, dwadzieścia razy bliski upadku w swem niebezpiecznem wdrapywaniu się, doszedł nareszcie do wierzchołka grubego i kulistego muru wieży. Po jego niespodziewanem przybyciu, stóletnie czarne puszczyki niepokojone w swych zwaliskach, zrywały się ukośnym lotem, spoglądając na niego, a ruchome kamienie strącone jego nogą staczały się do przepaści, uderzając po sterczących skałach z głuchym i rozlegającym się daleko łoskotem.

W każdym innym czasie, Ordener spoglądałby długo marząc o głębokiej przepaści, straszniejszej

szą porę. Fundusz potrzebny na wyrestaurowanie sali i sprawienie potrzebnych utensyljów w ilości (najwyżej) rs. 540 złoży członków (50-ciu) forszusując po rs. 10 (lub stosunkowo więcej jeżeli nadspodziewanie będzie mniej członków), z możnością odtrącenia sobie tej kwoty później. Zarazem można będzie pomyśleć o wybudowaniu synagogi, tymczasowo dobrzeby było otworzyć salę jak można najspieszniej.

Kreśląc te słowa, mam nadzieję, iż znajdą stósowne poparcie ze strony mych współwyznawców „właściwej frakcji" i szczerze zajmą się wykonaniem projektu. *Izraelita.*

— (*Art. nad.*) — Wyczekiwać przed pocztą, aby odwodzić gości od stawania w pewnym hotelu a czynić to jedynie przez złośliwą dążność szkodzenia zakładowi i czyjemuś dobru, jest postępkiem, na który niekażdy zdobyć by się umiał. Jednakże panu .ł.... łatwo to przychodzi. Raczy więc poprzestać tej miłej dla siebie zabawy, iżby go w drodze prawnej nieproszono o zdanie rachunku z tak używanego czasu, jaki pożyteczniej byłoby dla niego obrócić na zacniejszą pracę. *T.*

— (*Art. nad.*) — Złożone na zebraniu u pp. D. 3 ruble przesyła się redakcji Kaliszanina z przeznaczeniem na jedną z instytucji dobroczynnych w Kaliszu, podług uznania redakcji.

Odesłano na rzecz szpitala Św. Trójcy do rąk W. Bierzyńskiego. (Przyp. Red.)

Różne wiadomości.

— Kurjer Warszawski od № 68 r. b. zmienił swój format na podłużny, przez co pozyskują czytelnicy około 100 wierszy dziennie i około 30-tu numerów Kurjera na rok bezpłatnie.

— „Mosk. Wied." piszą, że wkrótce ma być oddany pod rozpoznanie Rady państwa projekt ministerstwa dóbr państwa, co do sposobu uregulowania rachunków z posiadaczami dóbr pojezuickich. Takich dóbr pojezuickich, których posiadacze opłacają rządowi 6 procent rocznie od wartości taksowej gruntów, a oprócz tego tak zwane superaty, jest w gubernjach zachodnich 130; z nich przypada na gubernję Wileńską 27, na Witebską 4, na Wołyńską 21, na Grodzieńską 15, na Kijowską 2, na Kowieńską 17, na Mińską 35 i na Podolską 9. Wartość taksowa wszystkich tych dóbr w ogóle dochodzi do rs. 2,033,956.

— W Poitiers, we Francji, zmarł przebywający w tym kraju jeszcze od czasu przed rokiem 1830, Leonard Chodźko, zbieracz rzeczy polskich i pracownik na polu historji. Pisał szczególniej dla Francuzów, między którymi dzieła jego w tej materji wielkie miały powodzenie. Prac tych jest 12-cie przeszło, z tych niektóre parutomowe. Po polsku wyszły tylko dwie. Żył lat 70. (G. P.)

— W Boppard (prowincji niższego Renu) znaleziono kopiąc fundamenta dla nowobudującego się domu, wiele trumien kamiennych, w których znajdowały się kości ludzkie i miecz w całości przechowany. Pochodzą one jak się zdaje z wieku szóstego naszej ery. Znaleziono przytem perły i naczynia z czasów rzymskich. (G. P.)

— Cesarz Niemiecki w d. 22 z. m. ustanowił „order zasługi" dla kobiot i dziewic niemieckich, które na placu krwawych bojów poświęcały się dla sprawy miłosierdzia.

— Na scenie teatru krakowskiego popisywała się w tych czasach panna Gabrielle paryżanka, egzekutorka popularnych śpiewek (chansonettes) i kankana. Złota młodzież, była zachwycona swobodą..... gestów śpiewaczki.

— „Kurjer Lubelski" liczy przeszło 800 prenumeratorów. (K. W.)

— „Börs. Cour." pisze, że w Wrocławiu pojawiło się mnóstwo fałszywych kuponów, rossyjskich pożyczek premjowych i petersburgskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego. (K. L.)

— Umarła w Warszawie z. m. Ludwika z Dmuszewskich Zabłocka, córka ś. p. Ludwika Dmuszewskiego, założyciela Kurjera Warszawskiego. Pismo to uczciło jej wspominek pogrobowy ujęciem go w ramkę żałobną.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— „Gazeta Warszawska" w № 72 pisze:

Zagraniczna prassa finansowa troszczy się nietylko o to, zkąd Francja weźmie pieniędzy na zapłacenie olbrzymiej kontrybucji wojennej, ale i o to, na co Niemcy obrócą wynękane na pokonanym kraju miljardy. Rzecz niezawodna, że to bezprzykładne w dziejach skarbowości przerzucenie kapitałów z jednych rynków pieniężnych na drugie, nie obejdzie się bez wielkiego wstrząśnienia stopy procentu, zarobku i przemysłu w niektórych krajach. Wszakże co do użycia owych miljardów przez Niemców, można być o to najzupełniej spokojnym; część uwięźnie w skarbcu królewskim pruskim, część w związkowej kassie wojennej, część pójdzie na wynagrodzenie strat przez wojnę zadanych, część na uzupełnienie rynsztunku i na flotę; ale najwięcej rożnemi drogami dostanie się w ręce przemysłu. Niemcy to naród znający się na procentach i nie zechcą pięciu miljardów trzymać w piwnicach, żeby corocznie stracić jakie dwieście miljonów franków procentu. Jako dowód takiego zwrotu rzeczy można przytoczyć, że chwilowo puszczony w zapomnienie skutkiem wojny, projekt budowy kolei żelaznej Wrocławsko-Warszawskiej, zaledwo wojna ustała, znów się teraz wynurza w dziennikach pruskich, nie zapominających także o innych przedsięwzięciach pieniężnych w Królestwie i Cesarstwie. Projekt rzeczonej budowy od lat kilku powzięty i troskliwemi zabiegami otoczony, już się w pewnej części urzeczywistnił przez zbudowanie w królestwie kolei Łódzkiej, a w posiadłościach pruskich będącej na ukończeniu linji Oels-Kempno-Podzamcze. Kwestja rozbija się o kierunek linji mającej połączyć obie te drogi na przestrzeni między granicą pruską a Łodzią: stowarzyszenie bowiem pruskie chciałoby poprowadzić nową drogę na Wieruszów do Łodzi, z odnogą z Sieradza do Kalisza; petersburgskie zaś ministerjum kommunikacji wytyka kierunek drogi wprost na Kalisz, co się usprawiedliwia tak licznemi stosunkami handlowemi Kalisza z Wrocławiem, jak i względami dla kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nie wiemy jakie ostatecznie będzie postanowienie ministerjum kommunikacji; ale kiedy dzienniki pruskie gromadzą legjony argumentów za projektem swojego stowarzyszenia, do nas by należeć powinno wyświecenie własnego interesu. „Kaliszanin" jako najbliższy pola zabiegów, jako zainteresowany bezpośrednio w sprawie, powinienby jak sądzimy szczegółowo roztoczyć tę kwestję. Czytaliśmy w roku zeszłym w tém piśmie, nie wiemy dla czego przerwaną wysoce zajmującą pracę, podobno pióra współ-założyciela „Kaliszanina" p. Chodyńskiego p. t. „Szlązk i Wrocław." Głęboka znajomość stosunków pogranicza Królestwa ze Szlązkiem przeglądająca z tej pracy, może nam ręczyć za należyte sprostanie zadaniu, które Kaliszaninowi narzucićbyśmy chcieli. Jeżeli jakaś cząstka owych francuzkich miljardów ma u nas zbierać żniwo procentów dla Niemiec, niechże przynajmniej będzie to z pożytkiem dla nas *).

— J. I. Kraszewski zakupił wszystkie dublety bibljoteki Sieniawskiej od księcia Czartoryskiego.

— „Bierż. Wiad." donoszą, że ministerjum skarbu zamierza oznaczyć termin wycofania z obiegu assygnat dawnych emissji. Dla wymiany tych assygnat na nowe zamierza przeznaczyć rok czasu w Rossji Europejskiej, a półtora roku w Syberji. Poruszono też kwestję wymiany wielkiej liczby assygnat znajdujących się za granicą. Wynurzono przytem zdanie, że należałoby oznaczyć jeden ogólny termin wymiany.

— „Bierż. Wiad." piszą, iż XV tom Zbioru Praw zawierający kodeks kryminalny rossyjski, uznano w wielu punktach za nieodpowiadający wymaganiom, i przemyśliwa się o jego przejrzeniu i zmianach. W związku z temi zmianami zostawać będzie wyznaczenie wyspy Sałachina na miejsce deportacji wielkich zbrodniarzy, oraz reorganizacja systemu więziennego. (G. W.)

— „Kurjer Warsz." w № 68 zamieścił wiersz Juljusza Słowackiego pod tyt.: „Przeczucie," w którym tenże wyprorokował dzisiejszy, tak straszny upadek Francji i bombardowanie Paryża.

— Żegluga z portu Odessy do różnych portów morza Czarnego i Śródziemnego już się rozpoczęła. (G. H.)

*) Redakcja „Kaliszanina" ceniąc wysoko zdanie Gazety Warszawskiej, usiłować będzie podać szczegółowy rozbiór tej ważnej dla stron naszych a nawet i dla kraju kwestji. Zajmie się nadto drukiem dalszego ciągu pracy p. Ad. Ch. pod tytułem: „Szląsk i Wrocław," rozjaśniającej stosunki pogranicza, i z tej przyczyny więcej nas obchodzącej, niż się to mniej rozumiejącym warunki miejsca, zdawać może.

---

jeszcze w obec ciemności nocy. Jego oko badając na horyzoncie olbrzymie cienie, których ciemne zarysy ubielało zaledwie posępne światło księżyca, z trudnością starałoby się rozróżnić wyziewy od skał i góry od chmur; jego wyobraźnia ożywiłaby zapewne te olbrzymie kształty i wszystkie fantastyczne złudzenia, które światło księżyca rysuje na górach i mgłach; słuchałby dalekich jęków jeziora i lasów, zmięszanych z ostrym świstem wiatru poruszającego uschłe trawy w szparach kamieni; a jego duch obdarzyłby mową te wszystkie głosy umarłe, które natura wydaje podczas snu człowieka i nocnej ciszy. Ale chociaż scena ta działała na całą jego istność, inne jednakże zajmowały go myśli. Zaledwie stanął na szczycie muru, kiedy jego oczy zwróciły się na południe, i niewypowiedziana radość poniosła go po za góry, do światełka błyszczącego w oddali jak czerwona gwiazda. Była to latarnia Munckholmskiego zamku.

Nie pojmujący szczęścia jakiego doznawał młody człowiek, nie zdolni są uczuwać prawdziwych uciech życia. Jego serce zabiło z uniesienia, a piersi oddychały zaledwie. Nieruchomy, z wytężonem okiem, patrzał na gwiazdę pociechy i nadziei. Zdawało mu się, że ten promień światła, dążący wśród nocy z miejsca zamykającego w sobie całe jego szczęście, przynosił mu cząstkę jego ukochanej Etheli. O! nie wątpmy, że przez czas i odległość dusze tajemniczo ze sobą rozmawiają.— Naprożno świat rzeczywistości stawia granice między dwoma kochającemi się istotami; zamieszkując światy idealne, zjawiają się one w nieobecności i łączą w śmierci. Cóż bowiem może znaczyć rozłączenie, odległość fizyczna, na dwoje serc nierozerwanie związanych tą samą myślą i wspólnem pragnieniem. Prawdziwa miłość może cierpieć, ale nie umiera.

Ktoż przynajmniej sto razy podczas ciemnych nocy nie stawał pod okienkiem na wpół oświetlonem? Kto nie przechodził pod drzwiami, nie błądził z rozkoszą około domu?; kto nie zwrócił się nagle ze swojej drogi, aby podążyć wieczorem po zakrętach pustej uliczki, za powiewającą się suknią, za białym woalem zjawiającym się niespodzianie w ciemnościach?; kto nie doznał tych wzruszeń,—ten śmiało powiedzieć może, że nigdy nie kochał.

Patrząc na odległą latarnię Munckholmu, Ordener pogrążył się w zamyśleniu. Po pierwszej radości nastąpiło zadowolenie smutne i ironiczne; tysiące różnorodnych uczuć cisnęło się do jego wzburzonej duszy. Tak jest, mówił do siebie, człowiek długo i z trudnością wdzierać się musi na górę, aby ujrzeć punkcik szczęścia w niezmierzonej nocy. Ona jest tam!.... śpi, marzy, a może o mnie myśli;... ale któż jej to powie, że jej Ordener, samotny i smutny, stoi teraz w ciemnościach po nad przepaścią?... Jej Ordener, który od niej ma tylko na swojem łonie promień jej włosów i niepewne światełko na horyzoncie!— Później rzucając okiem na czerwonawe promienie ogniska palącego się w wieży, które wydobywały się na zewnątrz przez szczeliny muru, wyszeptał do siebie: a może ona z okna swojego więzienia rzuca obojętne spojrzenie na dalekie światełko tego ognika...

W tej chwili, jakby pod nim, na brzegu przepaści rozległ się krzyk i wybuch śmiechu; odwrócił się więc nagle i wnętrze wieży ujrzał pustem zupełnie. Wówczas, niespokojny o starca spiesznie zaczął schodzić, ale zaledwie kilka przeszedł schodów, kiedy nagle doszedł aż do niego głuchy łoskot, podobny do odgłosu, jaki wydaje ciężkie ciało wpadając do głębokiej wody.

X.

Hrabia don Sancho Diaz pan na Saldana, wylewał gorzkie łzy w swojem więzieniu.

Pełen rozpaczy, wynurzał w samotności swoje skargi na króla Alfonsa.

„O smutne chwile! w których moje białe włosy przywodzą mi na myśl ile już lat spędziłem w tem straszliwem więzieniu."

Romans hiszpański.

Gniew nieprzyjaciela czyni mnie śmiałym i niezachwianym; ale wymówki przyjaciela napełniają mnie bojaźnią.

Abu'tthayyb, poeta arabski.

Słońce zachodziło: jego horyzontalne promienie rysowały na wełnianej szacie Schumackera i żałobnej sukni Etheli czarny cień kraty więziennego okna. Siedzieli oni oboje przy wysokiej arka-

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

O Synodach w Polsce.

I. Synod prowincjonalny przez Jarosława Bogorję, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego d. 8 stycznia 1357 roku złożony w Kaliszu.

(*Ciąg siódmy*).

Wszakże nie poprzestając na wykryciu tego jednego lecz zbyt jawnego błędu, dowiódł następnie: że akta ustaw tego synodu nie były nawet samemu Długoszowi znane, bo źródło z którego czerpał tę wiadomość nie było pewne. Myli się bowiem Długosz tak co do dnia i roku w którym prowincjonalny synod katolicki był rozpoczęty w Kaliszu, jak i co do biskupów którzy na nim byli obecni. Twierdzi nasamprzód ten kronikarz, że synod zapowiedziany był na dzień ŚS. Trzech Króli (pro Epiphaniarum die), gdy tymczasem we wstępie uchwał synodu położony jest dzień 8 stycznia, a zatem o dwa dni później musiał się rozpocząć, co też daleko więcej do prawdy jest podobném. Nadto, kładzie go pod rokiem 1350, kiedy wyraźnie w kopji aktu synodalnego zachowującej się dotąd w archiwum kapituły poznańskiej, a z której przedruk ks. Jabczyński zamieścił w „*Gazecie Kościelnej*" wydawanej w Poznaniu na rok 1846 w № 44 i 45, położony jest rok 1357, a tak wykrył znów niezgodność podanego przez Długosza roku, co z rzeczywistością spełnionego faktu, siedm lat stanowi różnicy. Nakoniec, przez porównanie imion przytomnych na synodzie biskupów które podał Długosz, z temi, co na samym wstępie rzeczonego aktu synodalnego zostali wymienieni, Jabczyński wykazał i tę ostatnią, wszakże nader rażącą niedokładność napotkaną w historji Długosza.

Owoż, po uchyleniu przy pomocy pomienionych badań krytycznych tych wszystkich usterków, opis zebrania i czynności przedstawicieli wyższej hierarchji duchowieństwa katolickiego prowincji gnieźnieńskiej w Kaliszu, w rzeczywistości poniżej się przedstawi.

Zanim jednak do właściwego przedmiotu dojdziemy, przedewszystkiem odwołać się należy do A. Z. Helcla znakomitej wagi dzieła p. t. „*Starodawne prawa polskiego pomniki*," wydanego roku 1856 w Krakowie, w którém przy końcu tomu I-go zamieszczony został Zbiór Statutów Synodalnych prowincji Gnieźnieńskiej, stanowiący źródło pierwotne ustawodawstwa Kościoła Polskiego. Tam na stronicy 331 dowiadujemy się, że:

Do ogłoszenia statutów synodów prowincjonalnych posłużył Helclowi głównie autentyk zbioru onychże, wydany przez samego Arcybiskupa Jarosława Bogoryę i pod jego pieczęcią wprost z synodu kaliskiego r. 1357 przesłany nieobecnemu na tym synodzie Przecławowi z Pogorzelca biskupowi wrocławskiemu. Z polecenia Jarosława zbiór ten przepisany został przez Jana syna Piotra z Nowego-miasta duchownego Krakowskiego i notarjusza dla kapituły wrocławskiej na 20-tu pergaminowych kartach formatu arkuszowego, oprawnych współcześnie w pokrowiec z pergaminu grubszego. Przez wszystkie rękopisma karty przewleczony jest sznurek jedwabny zielony od pieczęci Jarosława, której dziś już nie ma, lecz jeszcze przed niewielu laty oglądał ją i opisał zmarły Stenzel, uczony professor wrocławski, robiąc sobie odpis tego ważnego pomnika. Była ona z wosku żółtego, w mocnej twardego wosku skorupie, i wyobrażała arcybiskupa siedzącego na krześle, z prawą ręką do benedykcji wzniesioną, a w lewej trzymającego pastorał; u podnóża, na tarczy podługowatej widoczny był herb Bogorja, bez przydatków hełmu i pawia. Okólny napis pieczęci był: „S. JAROSLAY, DEI. GRA. GNEZNEN. ARCHIEPI." Pismo XIV wieku, haczykowate, w jednej kolumnie przez szerokość stronnicy, atoli z szerokiemi z obustron zostawionemi marginesami, na których gdzieniegdzie glossowane treści rozdziałów. Na zewnętrznej stronie pokrowca z przodu wypisano: „Oblatum per M. L. Frankinstein hora terciarum in domo domini Judicis XVII X-bris." Z innych trzech małych napisów na wewnętrznej i zewnętrznej stronie pokrowca, jeden tylko późniejszej ręki jest czytelnym: „Statuta Synodalia per Archiepiscopum confirmata" i pod nim niżej: „Archiepiscopus Gnesnensis."

To przeważne rękopismo znajduje się w bibliotece kapituły wrocławskiej, o istnieniu którego dowiedział się Helcel z Klosego dzieła: „Von Breslau; Briefe eines Reisenden" t. 1 p. 128. Lecz i w innym kodeksie ten sam zbiór Jarosława znajduje się, w kodeksie który dziś w bibljotece cesarkiej w Petersburgu jest zachowany, o którym podał dawniej wiadomość Janocki *) a w roku 1851 uczony anonim *R.* (rzeczywiście senator Romuald Hube) **). Podobno, że w samej nawet bibljotece kapituły wrocławskiej, nie tak dawno jeszcze, bo w roku 1827 było więcej exemplarzy tego zbioru, których już nawet sam Helcel odszukać nie mógł, a tak, do podania krytycznego textu, prócz textu zbioru Jarosława, który nawet w urzędowym dokumencie wrocławskim, w kilku miejscach jawnie okazał się błędnym, posłużyć temu uczonemu prawoznawcy tylko mogły: 1) ogłoszone w „Bibliotece Warszawskiej" przez wspomnionego anonima wyimki statutów Pełki i Janusza; 2) odpis Stenzla statutów arcybiskupa Janisława z roku 1326, których oryginał przez Stenzla jeszcze był użytym; i 3) publikowany przez ks. Jabczyńskiego w „Gazecie Kościelnej" poznańskiej z r. 1846 (№ 44 i 45) statut wyłączny Jarosława Bogorji z r. 1357.

(D. c. n.)

*) Janociana, II 20, 21 Cf. Specimen Catalogi p. 26 № I, XIV,

**) w „Bibliotece Warszawskiej" z r. 1851 I 91—111.

Przegląd polityczny.

Ostatnie wiadomości z Paryża stwierdzają usposobienia pojednawcze zarówno w Wersalu jak i w Paryżu. Delegowani Ligi republikańskiej, Desonnaz, Bonvalet i Adam przywieźli do Wersalu następujący mandat: 1). Oznajmić Thiers'owi, że Liga żąda utrzymania rzeczypospolitej; zupełnej wolności władz municypalnych, i zajmowania Paryża wyłącznie przez gwardję narodową. 2). Jeżeli Thiers nie zechce wejść w układy na takich podstawach, delegowani wezwą go, aby powiedział jakie warunki stawia rząd miastu Paryżowi, i na jakich podstawach gotów jest wejść w układy. P. Thiers jak utrzymuje dziennik paryzki „La Comune," gotów jest roztrząsać warunki zgody na podstawach tego manifestu Ligi. Ze swojej strony Liga, w porozumieniu z większością członków Komuny, gotowa jest roztrząsać warunki zgody jakie p. Thiers stawi, przypuszczając, że naczelnik władzy wykonawczej odrzuci program Ligi o zajmowaniu Paryża *wyłącznie* przez gwardję narodową. Jeśli Paryż ma być siedliskiem władz centralnych całego kraju, koniecznością jest, by te władze nie zostawały na łasce gwardji narodowej paryzkiej, pochopnej do rokoszów i narzucania swej woli rządowi.

Od przyjazdu delegowanych paryzkich do Wersalu, nastało zawieszenie broni, jeśli nie formalne to faktyczne, gdyż d. 11, 12 i 13 kwietnia walki pod Paryżem nie było.

Tu nadmienić wypada, że obie strony walczące skłaniając się do zgody, usuwają straszne niebezpieczeństwo interwencji wojsk niemieckich. Jakoż dzienniki półurzędowe pruskie nagle zmieniły ton i oświadczają, że władze niemieckie bynajmniej mięszać się w sprawy wewnętrzne Francji nie myślą, i że wcale nie ma mowy o zbrojnej ich interwencji.

Tym czasem w Prusach wielkie są kłopoty finansowe; oczekiwane miljardy z Francji nie przychodzą, i nic nie zapowiada ich bliskiej wypłaty, a tu trzeba mieć pieniądze na utrzymanie kolosalnych sił zbrojnych, myśleć o środkach pokrycia kosztów i nowe pożyczki zaciągać. Pokazuje się, że i największe powodzenie wojenne ma swoje ciemne i nie wygodne dla zwycięzców strony.

Komuna zarządziła sekwestrację majątku Thiersa i jego ministrów. Pałac naczelnika władzy wykonawczej na placu Ś-go Jerzego, z rozkazu Komuny opieczętowano, a służbę rozpędzono. Później oderwano pieczęcie, i spisano dokładny inwentarz bogatych sprzętów i dzieł sztuki, które Thiers od wielu lat nazbierał.

W Bukareszcie przewidują, że nowe wybory do Izby deputowanych wypadną niepomyślnie dla księcia Karola Hohenzollern.

P. Bismark zamierza oddać Danji Szlezwig północny, jeśli całe królestwo duńskie wejdzie do związku celnego niemieckiego.

---

dzie okna, starzec na wielkim gotyckim fotelu, dziewica na taborecie u jego nóg. Więzień zdawał się być pogrążony w swojem melancholijnem i ulubionem marzeniu. Jego czoło łyse i zmarszczkami pokryte oparte było na dłoniach, a z całej twarzy można było widzieć tylko siwą brodę spadającą w nieładzie na jego piersi.

— Mój ojcze, rzekła Ethel starając się go rozerwać, panie mój i ojcze, dzisiejszej nocy miałam sen szczęśliwej przyszłości.... Patrz, podnieś swe oczy, szlachetny ojcze, spojrzyj na to piękne niebo.

— Widzę niebo, odpowiedział starzec, tylko przez kraty swojego więzienia, tak, jak na twą przyszłość, Ethelo, patrzę przez zasłonę własnych mych nieszczęść.

Po tych słowach, głowa jego podniesiona przez chwilę opadła na dłonie, i oboje zamilkli.

— Ojcze mój i panie, mówiła po chwili dziewica nieśmiałym głosem, czy myślisz o panu Ordenerze?

— O panu Ordenerze? odpowiedział starzec, jakby starając się przypomnieć sobie o kim ona mówiła. — Ah! wiem co chcesz powiedzieć. — A więc?

— Czy sądzisz, mój ojcze, że on prędko powróci? tak dawno pojechał. Dziś to już czwarty dzień.

Starzec smutno pokiwał głową.

— Zdaje mi się, że kiedy będziemy liczyć czwarty rok po jego odjeździe, to równie jak i dzisiaj, będziemy blisko jego powrotu.

Ethela zbladła z przestrachu.

— O mój Boże! czyż myślisz, ojcze, że on nigdy nie powróci.

Schumacker nie odpowiedział. Młoda dziewica powtórzyła swe zapytanie głosem błagalnym i drżącym.

— Czyż nie przyrzekł, że powróci? rzekł nagle więzień.

— O tak, panie, odparła spiesznie Ethela.

— A więc! jakże możemy liczyć na jego powrót? czyż on nie jest człowiekiem. Wierzę, że sęp może powrócić do trupa, ale nie wierzę w powrót wiosny w kończącym się roku.

Ethel widząc swego ojca wpadającego w melancholję, uspokoiła się nieco; w jej dziecięcem i dziewiczem sercu odzywał się głos zwycięzko zbijający smutną filozofję starca.

— Mój ojcze, rzekła upewniająco, pan Ordener powróci; on nie taki, jak inni ludzie.

— Zkądże to wiesz, moja córko?

— Ty sam wiesz o tem, ojcze mój i panie.

— Nic o tem nie wiem, rzekł starzec. Słyszałem od niego słowa człowieka, które mi zapowiadały czyny Boga.

Później dodał z gorzkim uśmiechem:

— Zastanawiałem się i znalazłem, że jego słowa były za piękne, aby w nie wierzyć można.

— A ja, panie, wierzyłam w nie, właśnie dla tego, że były tak piękne.

— O! moje dziecię, gdybyś była tem czem być powinnaś, to jest hrabiną Tonsberg i księżniczką Wollin, otoczoną przez cały dwór układnych zdrajców i interesownych wielbicieli, wtedy twa łatwowierność bardzoby dla ciebie była niebezpieczną.

— Ojcze mój, to nie łatwowierność, ale zaufanie.

— Łatwo z tego odgadnąć, Ethelo, że część francuzkiej krwi płynie w twoich żyłach. Myśl ta niepostrzeżenie wprowadziła starca na drogę wspomnień. mówił przeto dalej z pewną przyjemnością: — Ci, co rzucili twego ojca niżej jeszcze jak był wyniesiony, muszą jednak przyznać, że jesteś córką Karoliny, księżniczki Tarentu, i że jedna z twoich prababek, której nosisz imię, Adela czyli Edela była hrabiną Flandrji.

Ethel myślała o czem innem.

— Mój ojcze, rzekła, źle sądzisz szlachetnego Ordenera.

— Szlachetnego, moja córko!.... a jaką myśl dajesz tym słowom? Nadawałem szlachectwo ludziom, którzy wcale nie byli szlachetni.

— Nie mówię tego, aby on był szlachetny tem szlachectwem, jakie się nadaje.

— Wiedziałażbyś, że on pochodzi od *jarl'a* albo hersy? *).

— Równie o tem nie wiem jak i ty, mój ojcze. I może być bardzo, mówiła dalej spuszczając oczy, że jest synem chłopa albo wasala. Niestety! malują przecie korony na aksamicie stopni od powozu. Chcę tylko powiedzieć, że on jest sercem szlachetny.

(D. c. n.)

*) Dawni magnaci Norwegscy, zanim Griffenfeld wprowadził szlachectwo na zasadach gdzieindziej przyjętych, nosili tytuły „jarl" (hrabia) i „hersa" (baron).

Telegramy.

Wersal, 14 kwietnia.—We czwartek wieczór delegowani uuji republikańskiej powrócili do Paryża. Zapewniają, że Rząd żąda przedewszystkiem złożenia broni, przyrzekając za to, że wszystkim przewódzcom oprócz morderców zachowane będzie życie. Nowo uchwalone prawo municypalne byłoby wtedy wprowadzone do Paryża. Co do utrzymania rządu formy republikańskiej Thiers uczynił w Zgromadzeniu narodowem nowe zapewnienie. Wojsku polecono trzymać się na stanowisku odpornem. Schöler udał się do Paryża celem przyprowadzenia zgody na tych podstawach. Podług wiadomości z Paryża, Assy został uwolniony.

Konstantynopol, 14 kwietnia.—Wczoraj parowcem austrjackim przybył tu legat papiezki Franchini i przy wylądowaniu był powitany przez wielu duchownych wszystkich rytuałów.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kaliszu.

№ 1527. Podaje do wiadomości, iż zajęte w dobrach Przespolew-Pański, na satysfakcją zaległych rat Towarzystwa Kredytowego przedmiota jako to: a) budynek gotowy drewniany, długości łokci 80, szerokości łokci 16, a wysokości 4, przysposobiony z nowego materjału i do wywiezienia z gruntu przygotowany; b) sążni pieńkowych 90; c) dranic kóp 700; d) bali sztuk 42; e) desek różnej długości i szerokości sztuk 61; do własności Ludwika Czerniak należące, sprzedane będą na gruncie dóbr Przespolew-Pański w terminie dnia 16 (28) kwietnia r. b. przez licytację publiczną za gotowe, zaraz po otrzymaniu przybicia złożyć się mające pieniądze; do odbycia licytacji wydelegowany został Radzca Dyrekcji Szczegółowej Antoni Gałczyński, który zgłaszającym się w terminie licytacji, wszelkie objaśnienia udzielić i materjał budowlany okazać będzie w gotowości.

(106-3-2) Prezes *Chełmski.* Pisarz Bierzyński.

Magistrat gubernjalnego miasta Kalisza.

№ 1978. Na zasadzie Ukazu Rządu Gubernjalnego kaliszskiego z dnia 3 grudnia 1870 roku za N. 6526, Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza podaje do wiadomości, że w dniu 12 (24) kwietnia r. b. o godz. 12 w południe w biurze Magistratu będzie się odbywać głośna licytacja na budowę barjer drewnianych na ulicy Józefiny w m. Kaliszu. Licytacja zacznie się od summy anszlagowej rs. 310 kop. 17. Zgłaszający się do licytacji obowiązany jest przedstawić kaucją w ilości ½ części summy anszlagowej. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie w Magistracie w godzinach służbowych.

Prezydent, *Halpert.*— Radny, *Maczyński.*

(111-3-2)

Lokal do wynajęcia

na pierwszém piętrze, składający się z 4-ch pokoi, sypialni, kuchni angielskiej, pokoiku bez pieca, przedsionka, stajni, wozowni, piwnicy, drwalni i góry wspólnej do wieszania bielizny. Wiadomość w redakcji „Kaliszanina."

Skład nasion pastewnych, warzywnych i kwiatowych

HENRYKA RYNEK

w Kaliszu,

ulica Józefina obok parku,

otrzymał świeży transport jako to: buraków olbrzymich, końskiego zębu amerykańskiego i marchwi. Poleca się przystępnemi cenami. (116)

Folwark Pamiątków pod Błaszkami przy szosie Fabryczno-łódzkiej rozległość około mórg 300, w czem ziemi pszennej 180, łąk 10, reszta żytniej dobrej, z zabudowaniami w dobrym stanie, z obsiewami ozimminemi i jaremi kompletnemi; do wydzierżawienia na lat 6.

Co do warunków i ceny dzierżawnej porozumieć się można z właścicielem pod adresem Brzeźno pod Koninem. *Morkowski.*

(114-2-2)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłam

ZAKŁAD SZYCIA

i przyjmuję do roboty krawieczczyznę, bieliznę, szycie na maszynie, haft i wszelkie roboty ręczne, z czém polecam się Szanownej Publiczności. Mieszkanie moje z domu p. Piestrzyńskiego w rynku, przeniosłam do domu p. Przechadzkiego przy ulicy Babina.—**Florentyna Zawadzka.**

Tamże są potrzebne **panny** uzdatnione do krawieczczyzny i przyjmują się panny do nauki. (110—3-2)

Instytut leczniczy prywatny

dla chorób syfilitycznych i skórnych

mężczyzn i kobiet

D-ra KADLERA

ulica Złota № 17

w Warszawie,

na wzór zagranicznych tego rodzaju zakładów z całym komfortem urządzony i umieszczony w eleganckim pałacyku, przyjmuje na kurację chorych mężczyzn z tak zwanemi sekretnemi syfilitycznemi i skórnemi chorobami; kobiety zaś wyłącznie tylko z cierpieniami skóry. Troskliwa opieka i pomoc lekarska, tak lekarza zakładowego specjalisty, jako i współudział lekarzy konsultantów dają pewność pozyskania zdrowia w jak najkrótszym czasie;—wszelka zaś swoboda pozostawiona chorym, o ile takowa nie sprzeciwia się samemu planowi leczenia, stawia ich w warunkach codziennego życia.

Osoby chcące znaleść pomieszczenia w instytucie, zechcą zgłaszać się do mieszkania D-ra Kadlera, na ulicę Senatorską № 22, z rana do godziny wpół do 11-ej, po południu od 4-ej do 6-ej.

(55) (44-7)

URZĘDNIK

z etatu spadły, a piszący dobrze, potrzebuje zatrudnienia jako **pomocnik,** przy Patronie, Rejencie i t. p. Wiadomość w Redakcji „Kaliszanina." (109—3-2)

Poszukiwany jest l o k a l o 3-ch lub 4-ch pokojach od Ś-go Jana.—Ktoby miał takowy do odnajęcia, raczy się zgłosić do redakcji Kaliszanina. (115-3-1)

MIÓD

Przegaliński, nadszedł do handlu

(117-3-1) **L. Mikulskiego.**

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **15** Kwietnia 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	25	89	75
„ „ „ serji II. „ 100	88	25	87	82
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	88	17	87	83
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	32	72	92
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	50	91	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	50	—	—
„ „ „ „ 1866	142	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	25	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. $125\frac{5}{9}$
„ „ „ nowych „ 156
„ „ „ Likwidac. „ $148\frac{8}{9}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	113	70	113	40
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	72	7	70
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	65	91	35
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

— Dziś rano ciepła stopni 4.

AGENT TOWARZYSTWA LONDYŃSKIEGO

„IMPERIAL"

koncessjowanego przez Rząd,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia, tak w mieście Kaliszu, jako też w miastach i wsiach powiatu Kaliskiego wszelkie ruchomości, meble i sprzęty domowe, produkta surowe, towary, fabryki i zakłady przemysłowe, rękodzielnicze tudzież ziemiopłody, inwentarze żywe i martwe. Interesanci sąsiednich powiatów, jeżeli im dogodniej będzie, mogą się ubezpieczać w agencji Kaliskiej mieszczącej się pod № 500 w domu W. Puławskiego. — **Bakowicz** b. Nacz. powiatu. (112-3-2)

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.